Nr 75. Kraków 1 Kwietnia — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“ od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zł. **20.**—zł. **10.** — zł. **5.** — zł. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zł. **21.**—zł. **10·50** c.—zł. **5·25** c.—zł. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
zł. **24.** — zł. **12.** — zł. **6.** — zł. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 31 marca.

W poniedziałek rozpoczęło Ciało prawodawcze francuskie rozprawy nad adresem. Lubo dzienniki nie przyniosły nam jeszcze, w chwili w której piszemy, sprawozdań w odbytych posiedzeń, jednak tekst adresu, ogłoszone doń poprawki przez opozycyą projektowane, nareszcie telegramy pozwalają domyślać się mniej więcej biegu dyskusyi.

Projekt do adresu, jak się czytelnicy nasi przekonać mogli, skreślony piórem pana Granier de Cassagnac, którego zwano dawniej piórem wojennem cesarskiem, nie nosi wcale tym razem cechy wojennej, ale urzędową. Jest to prosty komentarz mowy tronowej z 15 lutego. Na wszystko, cokolwiek Wasza Cesarska Mość uczyniłeś w polityce zewnętrznej, i co w polityce wewnętrznej uczynić zamierzasz, zgadza się Izba, a nawet niczego więcej nie pragnie: oto w kilku słowach treść całego adresu. Mniej w nim nawet wybitności co do możliwych życzeń, aniżeli w adresie senatu. Można powiedzieć, że jest jakby manifestem „zadowolnionych,“ *des satisfaits*, nazwa którą za Ludwika Filipa stronnictwu gizotowskiemu dawano. Czy większość Izby jest tak zadowolnioną jak to adres wyraża, pokaże się dopiero przy dyskusyi poprawek opozycyjnych, które sięgają bardzo daleko. Może właśnie w przewidzeniu owych dążności postawiono taki adres, aby łatwiej duchowi liberalnemu niejakie ustępstwa uczynić można.

Dążności te najjaśniej ukazują się w tej poprawce, która żąda, aby w adresie umieszczonem zostało oświadczenie, iż porażkę, jakiej polityka francuska doznała w sprawach polskiej i duńskiej, przypisać wypada brakowi wolności, którą polityka cesarska zapowiedziała w „uwieńczeniu gmachu,“ a której Francya dotąd naprózno wygląda. Tych swobód domaga się opozycya we wszystkich poprawkach, jakkolwiek w rozmaitych kierunkach. Wyraz ten bardzo stanowczy opozycyi, jest prostem następstwem polityki w mowie tronowej wypowiedzianej. Przyznanie się do przegranej w sprawie kongresu, przemilczenie o sprawie polskiej, ustąpienie, na niemoc zakrawające w sprawie duńskiej, w ustach monarchy takiego jak Napoleon III i wobec Francyi cesarskiej, siłą polityki zewnętrznej dotąd w ryzie trzymanej, nie mogło pozostać bez odgłosu. Stronnictwo liberalne nie mogło fatalizmu, jaki w wyrażeniu mowie tronowej uderzał: “inaczej się stało“ — przyjąć za dostateczne usprawiedliwienie przegranej; milczenie, może polityczne, ale stanowisku i opinii francuskiej nieodpowiednie, równie jak niemożność, zasadą nieinterwencyi pokrytą, ale wielkości Francyi i jej przewadze niemal uwłaczającą, nie mogła opozycya zamknąć w świątyni Janusa, bez szukania powodów, które taką zmianę w położeniu Francyi sprowadzić mogły. Dobrze, rzekła, zamknijmy świątynię Janusa, zapiszmy na niej sławę wojsk naszych wracających ze wszystkich części świata, ale otwórzmy zarazem zamkniętą od zamachu grudniowego świątynię wolności, i zastąpmy swobodą sławę, która nas opuszcza. W niej znajdziemy siłę potrzebną do utrzymania Francyi w przewadze, która jej słusznie w świecie należy.

Co do owych swobód, zdaje się, że niema jedności w opozycyi Ciała prawodawczego. Jedna jej część ma na celu swobody tak zwane polityczne, druga żąda głównie swobód społecznych. Pierwsza utrzymuje, że tylko za pomocą swobód politycznych społeczeństwo dojść może do wolności, druga przeciwnie. Nie pierwszy raz ukazuje się ta różnica co do drogi, na której wolność zdobyć się daje. Pierwsza jest drogą rewolucyjną, druga organizacyjną. Po tej drodze ma iść członek opozycyi p. Ollivier, lubo z mowy jego, o ile w treści telegram ją podał, nie można sobie zdać sprawy o kierunku, którym iść zamyśla. Miał on przejąć myśl księcia Mornego o utworzeniu pośredniego stronnictwa, tak zwanego *tiers parti.* Jest to jak mówią spuścizna po zmarłym mężu stanu. Nie trzeba tu brać wyrażenia tego „stronnictwo pośrednie“ za „stan pośredni“ *tiers état.* Ten jak wiadomo, od wielkiej rewolucyi istnieje jako jeden z żywiołów społecznych we Francyi. Stworzyć go nie można, ale można tylko pomagać do rozwinięcia jego wpływu, trzeba, jednak, aby był. Za Filipa był on u władzy jak wiadomo, mieszczaństwo było orleanizmu podporą. Dało się podejść w r. 1848, upadł orleanizm, ale z nim i mieszczaństwa wpływ zniknął. Ono za Filipa stanowiło *tiers parti.* Ale dziś czemżeby było owo pośrednie stronnictwo? Zapewne miałoby ono stanąć pośrodku bonapartyzmu i republikanizmu, który bądź co bądź przedstawia opozycya. Domyślamy się więc, iż on w myśli p. Mornego przedstawiałoby cesarstwo. Lecz cesarstwo, choćby je nawet odróżnić można od bonapartyzmu, co nie łatwo, opiera się na masach i wojsku, ale nie na mieszczaństwie. Gdzież więc żywioł owego stronnictwa? Cóż mogłoby stanąć pomiędzy bonapartyzmem a republikanizmem? Zdaje nam się, że stronnictwo to, byłoby stronnictwem p. Mornego. Było w tej myśli wspomnienie parlamentaryzmu, do którego zmarły książę za czasów Ludwika Filipa należał. Nie dziwi nas, że chciał on mieć stronnictwo; bez niego w razie śmierci Napoleona III nie czuł się dość silnym. Ale jakież może mieć znaczenie myśl „pośredniego stronnictwa“ w widokach p. Olliviera? Czy widział zachwiane cesarstwo i chciał je ratować?...

Lecz pomimo tego rozdziału opozycyi, domaga się ona, jak powiedzieliśmy, wolności i tam utrzymuje, że Cesarstwo nową zaszczepia siłę. Czy się nie myli, to rzecz inna. Jak dalece to odpowiada myśli Cesarza, zobaczymy w mowach jego rzeczników. To jednak pewna, że zapowiedziana w mowie tronowej polityka musiała sprowadzić dyskusyę adresu na to pole, i że trudniejsze na niem będzie dla cesarstwa zwycięstwo niż kiedykolwiek. Już telegram donosi, że mowa p. Thiersa niesłychane robi wrażenie. W miarę jak zmalała polityka cesarska, opozycyjna sfera zwiększyć się musiała. Z wyżyn na jakich utrzymywał się Napoleon III mówiąc i dowodząc, że wszędzie, gdzie sprawa jest słuszną, jest interes Francyi, zaijść nie można aby nie wywołać nieukontentowania u tych nawet, którzy polityce pokojowej przyklaskują, aby nie obudzić namiętności we wszystkich, którzy czyhają na każdą oznakę osłabienia, aby z niego dla swoich korzystać widoków.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 marca.

(R.) Posyłam wam dalszy ciąg jeńców austryackich zostających w niewoli rosyjskiej, za którymi należyte kroki do uzyskania dla nich uwolnienia zrobiono:

243. Frankowski Edward z Krakowa, udał się we wrześniu 1863 r. do Polski i więcej nie powrócił. Gdzie jest i jaki los jego?

244. Butrymowicz Władysław z Jelny w Sanockiem, wzięty w Kongresówce i skazany na 6 lat do Irkucka.

245. Rogoziński Rudolf z Jarosławia, wzięty w Kongresówce i skazany do Irkucka.

246. 2gi raz Ellinger Eugieniusz, czy z Krakowa, czy ze Styryi, wzięty w marcu 1864 r. Dalszy los jego niewiadomy.

247. Zapałowicz Michał z Brnia, powiatu Zasowskiego, wzięty w Kongresówce i skazany do Moskwy.

248. 2gi raz, Mężeński Leonard z Czudynia, wzięty w Kongresówce i skazany na 8 lat ciężkich robót do gub. Irkuckiej.

249. Kazański Jan, recte Wincenty Kański z Poturzycy, skazany na osiedlenie w Krasnojarsku.

250. Rokicki Jan z Lipowca w krakowskiem, wzięty w Kongresówce i skazany do Kostromis.

251. Bazarnicki Teofil z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany do Korsunia w gubernii Symbirskiej.

252. Nowak Jacenty z Trzebini, wzięty w Kongresówce i skazany do Kostromia.

253. Chodacki Piotr z Trzebini, wydalił się do Królestwa Polskiego i więcej nie wrócił. Dalszy los jego niewiadomy.

254. Woch Józef z Górki w krakowskiem, udał się także do Królestwa Polskiego, lecz gdzie się podział niewiadomo.

255. Michałowski Ferdynand ze Zadworza, obwodu Złoczowskiego, był d. 3 lutego 1863 r. w Hrubieszowskiem. Dalszy los jego nie wiadomy.

256. Rozmanith Antoni z Krakowa, uwięziony w Warszawie i do ciężkich robót do Uson w gub. Irkuckiej skazany.

257. Rozmuski Konstanty z Krosna, był w r. 1863 w Kongresówce pod Komorowem. Dalszy los jego niewiadomy.

258. Piurski Antoni z Przemyślan, w obw. Brzeżańskim, wzięty pod Radziwiłowem i na Sybir deportowany.

Według depeszy do l. 971 nadesłanej od ministerstwa spraw zagranicznych, ks. Ruczce przyrzeczono ułaskawienie następującym: Wilhelmowi Mildnerowi — Kazimierzowi Kaczmarskiemu — Wawrzeńcowi Banachowi — Stefanowi Kaczorowskiemu, Maciejowi Godynowi — Tomaszowi Kalembie — Józefowi Szyjkowskiemu — Antoniemu Miazdże — Janowi Pollakowi — Janowi Rydarowskiemu — Cyrylowi Wrońskiemu — Janowi Kwiatkowskiemu — Konstantemu Kowszewiczowi — Józefowi Kaute — Konstantemu Brzezińskiemu — Markowi Padawerowi — Leopoldowi Paszczyńskiemu — Antoniemu Mężowiczowi — Ludwikowi Kocipińskiemu — Stanisławowi Czerwińskiemu — Janowi Palatyńskiemu — Edwardowi Regrecowi — Edwardowi Janoni — Karolowi Gierkuszkiewiczowi — Antoniemu Gajdzińskiemu — Władysł. Łowczyńskiemu — Ludwikowi Niklowi — Aleksandrowi Zielińskiemu — Karolowi Benowskiemu — Józefowi Burzyńskiemu — Karolowi Grosowi — Michałowi Wrzosowi — Józefowi Steczkowskiemu — Stefanowi Piszowi — Ignacemu Sobolewskiemu — Aleksandrowi Maciejowskiemu — Łukaszowi Brodzie — Janowi Bukowskiemu — Józefowi Czernemu — Klemensowi Wątrobie — Aleksandrowi Bogawskiemu.

Według depesz z 5 marca 1865 r., Nr. 2,983 i z 15 marca 1865 r., Nr. 3,172, nadesłanych od ministerstwa spraw zagranicznych polecono w Petersburgu 37-iu już dawniej w dziennikach wymienionych. Podam ich imiona, gdy zostaną ułaskawieni.

Według depeszy z 27 marca b. r. nadesłanej X. Ruczce od ministerstwa policyi następujący poddani austryaccy mają być na rozporządzenie namiestnika Królestwa Polskiego wypuszczeni: Miciński Jakob z Krakowa — Drozdowski Jan — Ogonowski Jan — Kęszkiewicz Antoni — Wróbel Franciszek — Czerniawski Antoni — Wojciech Franciszek — Rybak Adam — Maront Łukasz — Rzewocki Aleksander — Kister Marcin — Domagalski Franciszek — Wójcicki Stanisław — Narkiewicz Marcin — Kupka Józef — Zahora Walentyn — Podobiński Franciszek — Ościński Maciej — Bos Jędrzej — Zwonkowski Ludwik — Rylski Wojciech — Czyżewicz Antoni — Czajkowski Władysław — Piątkowski Jan — Białczyński Stanisław Winc. — Przesmycki Władysław — Jusko Samuel — Bylicki Marcin — Skowrnk Michał — Krzyształowicz Jan — Gąsik Wojciech — Zemek Piotr — Łysowski Jan — Łączkowski Waleryan — Barcz Karol — Bielecki Stanisław. — Są to po większej części chłopi.

Prośby do Cesarza Aleksandra II o ułaskawienie Franciszka Nartowskiego, Ludwika Ludkiewicza i Mieczysława Łopatyńskiego odesłano na miejsce przeznaczenia. — Zasiłki pieniężne dla Józefa Kupki — Wojciecha Rychlaka — Franciszka Nartowskiego — Antoniego Miazgi (drugi raz), Ludwika Ludkiewicza, Teodora Skwirczyńskiego i Konstantego Brzezińskiego odesłano kuryerem poselstwa rosyjskiego do Petersburga.

Wiedeń 29 marca.

— *r.* Tutejsze dziennikarstwo bierze sprawę wniosku bawarsko-saskiego, przedłożonego Zgromadzeniu związkowemu, bardziej na seryo, aniżeli na to rzeczywiście zasługuje, i przedstawia sposób pojmowania, jaki w tym względzie ma być tak tu jak i w Berlinie w kołach urzędowych, w świetle, które do tego stopnia podchlebia państom średnim, że trudno wierzyć, aby było prawdziwem. Wprawdzie nie bardzo mile patrzą w Berlinie na wniosek bawarsko-saski, i dla tego też chodzi o to, aby z pewną ostentacyą przeprowadzić do skutku przejście do porządku dziennego w tej sprawie. W Wiedniu zacierają sobie z radości ręce, że wydarzyła się tak energiczna demonstracya przeciw Prusom; ale o dalszem skutecznem poparciu wniosku ze wszystkiemi następstwami, jakie za sobą pociągnąć może, przez co nabrałby dopiero praktycznego znaczenia, wcale nie myślą w kołach, o takich sprawach ostatecznie rozstrzygających. Dla tego też i ten najnowszy epizod w historyi zwlekania sprawy szlezwicko-holsztyńskiej kończy się ostatecznie na niczem, a tuzin artykułów wstępnych po dziennikach niemieckich tak dobrze na nic się nie zdadzą, jak protokóły pp. Pfordtena i Beusta.

Solidarność zasad przyszłej polityki, jaka istnieje między Wiedniem i Berlinem, a co tydzień prawie wybitniej występuje, między innemi także ze względu na wewnętrzną austryacką politykę, na walkę ministeryum przeciw pierwszym i najskromniejszym początkom parlamentaryzmu w Austryi, nie doprowadzi do rozdwojenia wydatniejszego; sięga ona nawet dalej, aniżeli zwykle mniemają, i coraz nowe pojawiają się oznaki, z których można wnosić, że rozciąga się ona i na trzecie północne mocarstwo. Bardzo ważnem pod tym względem jest to, co pisał Mazzini w dodatku do konwencyi. Przypomniecie sobie, że mniej więcej przed siedmiu lub ośmiu tygodniami, kiedy po raz pierwszy zaczęto więcej mówić o odnowieniu tak zwanego świętego przymierza, mówiono także o podobnej koalicyi jako możebnem antidotum w razie gdyby istotnie były jakie tajne stypulacye między Francyą a Włochami.

W związku z temi pogłoskami o koalicyi jest także wiadomość, występująca dziś znów wyraźniej, o zjeździe między królem pruskim, cesarzem austryackim i carem w Warszawie, na którym stanąćby miała umowa, mocą której mocarstwa udział mające w rozbiorze Polski uwolniłyby się od zobowiązań względem Polski, jakie na nie wkłada traktat wiedeński. Wprawdzie w tej formie, w jakiej się pojawia, pogłoska ta nie zasługuje na wiarę; trudno bowiem przypuścić, ażeby uchwalono oświadczenie, któreby miało wartość tylko teoretyczną, a przytem wyzywałoby inne mocarstwa na traktacie wiedeńskim podpisane. Przyjść jednak może do umowy względem niektó-

Część literacko-artystyczna.

OFIAROWANIE MEDALU Aleksandrowi Fredrze.

Ze Lwowa 27 marca.

Wczoraj, w niedzielę, byliśmy świadkami uroczystości wieńczącej długoletnie zasługi męża, który w rodzaju poezyi dramatycznej zajął u nas najpierwsze miejsce, któremu pokolenia zawdzięczyć mogą, że je nauczał i bawił, podnosił i rozweselał, karcąc nie ironią i jadem satyry, lecz żartem i dowcipem przechodzącym odrazu na własność publiczną.

Była to słowem uroczystość ofiarowania medalu wybitego na cześć zasług Aleksandra Fredry.

Po odprawionem rannem nabożeństwie na intencyą Jubilata, udała się komisya medalowa wraz z delegatami różnych korporacyj i towarzystw do sali posiedzeń w Instytucie Ossolińskich — gdzie prezydujący komisyi jenerał hr. Józef Załuski zagaił posiedzenie przemową streszczającą historyę uchwalenia i wybicia medalu; poczem odczytano następujący dyplom:

„Upoważnieni od współobywateli do wręczenia medalu wybitego na cześć *Aleksandra hrabi Fredry* herbu Bończa, żołnierza, poety i obywatela polskiego, sporządzamy akt niniejszy i czynimy wiadomo, że razem z tym aktem wręczamy medal na dniu dzisiejszym *dobrze zasłużonemu w narodzie.* Czyny, myśli i cnoty zasłużonych mężów w narodzie, są tem jasnem żwierciadłem dziejowem, w którem naród się widzi i do uczucia narodowej godności przychodzi. Cześć należna oddana zasłudze, to najwyższe świadectwo powagi i chwały narodowej.— Z tem przekonaniem składamy tę wdzięczności pamiątkę w ręce dobrze zasłużonego, aby świadczyła o jego stanowisku w literaturze polskiej i o uznaniu tych zasług w narodzie po upływie połowy stulecia. — Dan we Lwowie w gmachu Narodow. Zakł. Ins. Ossolińskich d. 26 marca 1865 r.“ —

Dyplom ten podpisany został przez delegatów i członków komisyi w dwóch egzemplarzach: jeden dla Jubilata, drugi dla Biblioteki Zakładu Ossolińskich. —

Po podpisaniu pomienionego dyplomu sekretarz odczytał szczegółowe sprawozdanie z czynności komisyi medalowej.

Na tem skończyło się przedwstępne posiedzenie, poczem z kolei następował akt wręczenia medalu. Gdy zaś na zebraniu tem nie mógł być obecny osobą swoją dostojny jubilat, z powodu dolegliwych cierpień zatrzymujących go w domu, przeto prezydujący zawezwał delegatów, aby z nim razem udali się do jego mieszkania. Tam nastąpiło wręczenie medalu przez jenerała Załuskiego, z następującą przedmową:

„Dostojny mężu!

„Dopełniając miłego, na nas włożonego obowiązku, mamy zaszczyt składać do rąk Twoich, imieniem całego narodu polskiego, medal honorowy, wybity na pamiątkę Twoich zasług dla kraju i mowy polskiej — mówię śmiało: imieniem całego narodu, bo gdzież od granic do granic dawnej Polski, jak tylko sięga mowa polska, nie znane jest szanowane i kochane imię Aleksandra Fredry!... gdzież są nieuznawane zasługi Jego: obywatelskie i literackie!

W młodości Twojej służyłeś ojczyźnie orężem, pamiętny słów Twego dostojnego przodka, Maksymiliana Fredry: „że póki kopii stanie, będzie Polak panem w polu.“ Poznałem Cię szanowny mój powinowaty! na początku pamiętnego r. 1812, służąc sam pod dowództwem Twego ukochanego mi brata Seweryna; a zawód Twój wojenny przebiegał niezmierzony obszar, obejmujący te wiecznej pamięci przekazane miejsca: Kremlin, Saksonia, Paryż, a po zaszczytnie odbytej wojnie doprowadziłeś do wiecznego spoczynku w kraju drogie naczelnego wodza zwłoki, Józefa Poniatowskiego, w obronie honoru narodowego w samą porę poległego.

„Dopełniwszy obowiązków młodego wieku, wróciłeś do Twej ojczystej krainy i zająłeś się w niej obywatelskiemi posługami, których położyłeś długoletnie dowody w różnych posadach Twoich, w Stanach, w Sejmach i Stowarzyszeniach krajowych.

„Wolne od tych zatrudnień chwile poświęcałeś mowie polskiéj, téj paiży narodowości naszéj, i doszedłeś stopnia zasługi w literaturze polskiéj, do którego i przodek Twój, wzmiankowany już przezemnie Maksymilian, i inni przodkowie Twoi nie doszli: tak, że do Ciebie zastósować mogę znany do Krasickiego wiersz Trembeckiego:

„Mężu! zacnego domu szczepie znamienity,
„Któremu większe wracasz, nad wzięte zaszczyty!“

„Zająłeś się głównie dramaturgią Talii, i wziąłeś sobie za godło jéj axioma „ridendo castigo mores“ i w tym zawodzie daleko za sobą zostawiłeś wszelkich poprzedników Twoich — a dowcip Twój, tak szczęśliwie połączając żart z nauką, uczynił Twe imię rozgłośnem po całym obszarze ziem polskich, i przekazał obecnemu pokoleniu, wypłacić dług Twojéj wieloletnéj zasłudze, wybiciem honorowego medalu, a nam, oddawcom tego zaszczytnego upominku, pozostawił obowiązek proszenia Ciebie; żebyś dzieł twoich, jeszcze w ukryciu trzymanych, nie usuwał dłużéj od pożytku i pocieszenia powszechności polskiéj, tak dawno za niemi tęskniącéj“.

Po tem przemówieniu w następujących słowach odpowiedział hr. Aleksander Fredro:

Szanowni Panowie!

„Daremnie szukałbym słów, aby wyrazić uczucie, któremu przepełnione serce moje w téj uroczystéj dla mnie chwili“.

„Medal ofiarowany mi łącznie przez rodaków, jest zaszczytem, o którym nawet nie marzyłem“.

„Nie mogę go przyjąć jako nagrodę, bo nagroda o wiele, nad wszelką miarę przenosi moje zasługi.— Proszę wierzyć, że mówię szczerze“.

„Nie mogę przyjąć jako zachęty do dalszej pracy, bo dni moje już skąpo wytknięte“.

„Muszę więc uważać jako promyk szczęścia, którym chcieliście kochani bracia pozłocić zachód mojego życia. Dzięki Wam — stokrotnie dzięki“!

„Mogłem, — powinienem był na polu piśmiennictwa więcéj działać. Wyznaję, — żałuję. — Teraz już za późno“.

„Jakiekolwiek atoli były utwory moje, zawsze jednak aż przez dno sumienia czysty ich płynął zdrój“.

„Nigdy, — nigdy, — to potomność przyzna: zawiść, chęć odwetu, złość albo oszczerstwo nie splamiły mego pióra. Jedyną moją dążnością było, zasłużyć na szacunek współbraci, współbraci wszystkich, równych w miłości i poświęceniu się dla dobra drogiej nam ojczyzny“.

„Pozwólcie szanowni panowie, abym, jako wybranym dla wręczenia mi medalu, złożył w ręce wasze najserdeczniejszą i najuniżeńszą podziękę współrodakom za ten, jak mówiłem, wielce mi zaszczytny dowód ich życzliwości“.

„Dziękuję i Tobie, mój dawny towarzyszu broni, za przyjacielskie twoje słowa. Dziękuję za drogie wspomnienia owych naszych dni trudów, walki, chwały — dni nadziei, które już przeszły w tradycyę, ale które nasze serca z całą siłą młodości aż do grobu pielęgnować będą“.

„Dziękuję wam kochani bracia, w imieniu dzieci i wnucząt moich, dla których ten dzień w najpóźniejsze lata chlubą być nie przestanie“!

W końcu zwracając się do JEksc. księdza Arcybiskupa dodał te wzruszające wyrazy:

„Nakłaniam głowę i z wdzięcznem sercem przyjmuję twoje błogosławieństwo Najprzewielebniejszy arcypasterzu; a mogę cię zapewnić, że ostatnie moje westchnienie będzie modlitwą za wiarę i ojczyznę naszą“.

rych możliwych następstw praktycznej przytoczonej teoryi, którą bez tego oddawna już wykonywa w praktyce Rosya, nie sformułowawszy jej jednak w żadnym akcie dyplomatycznym.

Wrocław 29 marca.

† Z wielkiej chmury mały deszcz. Polityczna katastrofa, którą minister wojny pogroził Izbie poselskiej, jeśli się w kwestyi reorganizacyi wojskowej do woli rządu nie zastosuje, nie spełniła się do tej chwili. Na posiedzeniu poniedziałkowem Izba obradowała dalej, jakby nic nie było zaszło, w obecności tegoż ministra wojny, nad kwestyą budżetową, i nie troszcząc się bynajmniej o następstwa, uchwaliła wszystkie sześć wniosków ogólnego sprawozdania komisyi, z przydatkiem siódmego, który dołączył poseł Virchow. Przyjęcie tych wniosków zaostrzy naturalnie więcej jeszcze konflikt wewnętrzny. Że się rząd do nich nie zastosuje, to nie ulega żadnej wątpliwości; a ponieważ i Izba nie po to je dziś przyjęła, aby jutro od nich odstąpiła, prosty wniosek, że i tą razą do uchwalenia budżetu nie przyjdzie. Taki jednak stan nie może trwać wiecznie. Cóż rząd zrobi, gdy wewnątrz nastąpi jaka kryzys finansowa, a zewnętrzne stosunki sprowadzą naglącą potrzebę zaciągnięcia pożyczki? Otrzymaż ją rząd bez pozwolenia Izby?

Tak nawet daleko iść nie trzeba. Potrzeby wewnętrzne kraju i naturalny bieg materyalnego rozwoju mogą zagnać obie strony sporne do porozumienia się z sobą. Ten względ działał już dziś stanowczo na postanowienie rządu, wstrzymując go od uciekania się do gwałtownych środków przeciw opozycyjnej Izbie. Jest to zwycięztwo rozsądku nad namiętnością, powiedzmy wyraźniej, zwycięztwo konstytucyjnej legalności nad militarną samowolnością, z pomocą której minister wojny zdążał z taką pewnością i śmiałością do zmienienia Prus nanowo na państwo militarne. Dążność ta poniosła widocznie klęskę w samym gabinecie. Tem większa zasługa, że umiał panować nad sobą, i zostawiając tymczasowo załatwienie konfliktu w zawieszeniu, dał Izbie poselskiej sposobność do traktowania z nim dalej z całą swobodą o innych sprawach wewnętrznych, ważnych zarówno dla rządu jak dla kraju.

Izba zrozumiała i sprawiedliwie oceniła to umiarkowanie rządu. Po kwestyi budżetowej przychodziła właśnie na stół kwestya budowania kilku nowych dróg żelaznych, do których wszystkie prace przedwstępne były już wykończone, i brakło tylko przyzwolenia Izby na otwarcie kredytu i gwarancyę procentu. Niedługo po wniesieniu do Izby projektów tych przez rząd, poseł Michaelis podał przesądzający wniosek tego brzmienia, aby przedmiot ten dopiero po uchwaleniu zwyczajnego budżetu wzięty był pod obrady. Izba w swoim czasie poparła ten wniosek. Był to naturalnie pewien rodzaj moralnego nacisku na zachowanie się rządu w kwestyach budżetu. Z drugiej strony kwestya ta wobec kraju była cokolwiek drażliwą, bo prawdopodobnie odkładała budowanie bardzo pożądanych dróg do nieoznaczonego czasu. Otóż przedmiot ten przyszedł pod obrady na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej. Ciekawość publiczna była niemało natężoną, jak się Izba w kwestyi tej zachowa i jak wobec rządu postawi. Nie wchodzę w szczegóły obrad. Dość zapisać rezultat, że Izba odrzuciła większością 178 głosów przeciw 108 przesądzający wniosek Michaelisa, i weszła w szczegółowe obrady nad projektami dróg żelaznych. Uchwałę tę można uważać za skazówkę pojednawczego usposobienia Izby do rządu. Jest ona także zwycięztwem praktycznego politycznego rozsądku nad ostatecznemi konsekwencyami stronniczej zasady.

Sprawa szlezwicko-holsztyńska poruszyła się na nowo wnioskiem podanym przez państwa pośrednie w Bundestagu. Wniosek ten jest istotnie tem samem żądaniem, które Austrya stawiła pierwotnie Prusom, a te go odrzuciły. Ciekawe jest pytanie, co Prusy zrobią, gdy Bundestag wniosek przyjmie, a gdy czas przyjdzie, przedłożą swoje żądania jako „conditio sine qua non." Koniec trudny do przewidzenia, bo zdaje się, że załatwienie sprawy już nie od samych Niemiec zależy.

Paryż 27 marca.

W liście z Londynu, *Monitor* dał objaśnienie ostatniej mowy lorda Palmerstona. Zapewnił, że jeżeli Kanadyjczycy będą trwali w chęci pozostania w związku z Anglią, Anglia będzie ich broniła całemi siłami, jak swych rodaków. Przypisują niektórzy temu oświadczeniu i widzą rękojmię szczerości słów ministra w fortyfikowaniu Kwebeku. Pozostaje jednak jeszcze na dnie niejaka niepewność, czy w razie niebezpieczeństwa Anglia się nie wycofa. Francya zaproponowała Anglii zagwarantowanie Meksyku, na co ona przystała. Cokolwiek bądź, wszyscy się zgadzają, że stosunki przyjazne Francyi z Anglią polepszają się pod wpływem wspólnego a dwoistego niebezpieczeństwa: ze strony Ameryki i Rosyi. Kiedy poseł rosyjski w Rzymie uczcił Amerykę w osobie jenerała Mac Clelana, książę Latour d'Auvergne przyjmował w Londynie księcia Walii. Okólnik księcia Gorczakowa z dnia 21go listopada tłómaczący zabory w Azyi, dotknął Anglią; odepchnięcie kombinacyj z r. 1863, okropności popełniane w Polsce i zapowiedziane w Petersburgu obchodów rocznicy zdobycia Sebastopola, dotykają Francyą. Reszty dopełni może ugoda dzieląca jeszcze raz Polskę, którą Prusy gotowe byłyby podpisać za przyzwoleniem Rosyi na zabór Księstw nadelbiańskich. Wszystko między Francyą a Anglią, mimo zażartości nad Morzem Śródziemnem, ale zdaje się, że groźba zaczyna się układać od strony Ameryki i Rosyi, a od tej zagraża Zachodowi i Europy zależy. Czy z racyi Francyi czy Anglii, Turcya potrzebuje wzmocnienia i opatrzenia swych twierdz wystawionych na napad rosyjski.

Maroderzy lub korespondenci ujęci piszą jeszcze o projekcie przymierza Francyi z Prusami i Rosyą, ale projekt ten, w braku przyzwolenia na kombinacyą, zdaje się, że upadnie, aby mógł przyjść do skutku. Zapowiadany przyjazd do Lyonu księżny Leuchtenberskiej, to jest w chwili obecnej dowodem. Wszystko pokazuje, że Francya zwraca się stale w inną stronę, i że chce być dobrze z Anglią i Austryą. W tym kierunku idzie od kilku dni dziennik *Epoque* i w tym samym kierunku idzie coraz wyraźniej *Constitutionnel*. Dziennik ten, przyznaje, że w rozdziale historyi Juliusza Cezara opisującym wyswobodzenie Grecyi przez Rzym z przemocy Macedońskiej, Cesarz miał na względzie wyswobodzenie Włoch, ale tłómaczy, że jak Rzym nie wyswobodził całej Grecyi dla utrzymania w sile Macedonii przeciw Partom, tak Napoleon III nie odebrał Wenecyi dla utrzymania w sile Austryi przeciw Rosyi. *Constitutionnel* przyznał, że jest zupełne podobieństwo między historyą wyswobodzenia Grecyi a Włoch, i że to podobieństwo uwieńcza dzisiejsza niewdzięczność narodu włoskiego. Artykuł *Constitutionnela* zamknie może usta gawiedzi widzącej ciągle nie tylko przymierze francuzko-rosyjskie, nie tylko poświęcenie Rzymu, lecz wojnę Francyi o Wenecyą. Bytność Cesarstwa na balu maskowym u księcia Metternicha, jest w niejakim związku z kierunkiem dzisiejszej polityki francuzkiej, która może się już nie zmieni, i która pod wpływem robót Rosyi może pociągnie za sobą lepsze skutki niż r. 1863. Ma tu przybyć z Wiednia książę Grammont, a z Drezna p. Beust. Uważają, że hr. Walewski jest często przywoływany do Tuileryów.

Na ostatniej radzie tajnej a zarazem ministeryalnej, książę Napoleon z żywością wystąpił przeciw mowie p. Rouher w senacie jako zbyt przychylnej dla papieztwa, choć bez kategorycznej była konkluzyi. Cesarz nie wmieszał się do starcia, które się stąd wyrodziło, ale nazajutrz udał się do niego i prosił o lepsze wyjaśnienia planów cesarskich. Wyjaśnienie było tem potrzebniejsze, że w Ciele prawodawczem zebrano 26 podpisów na dodatek adresu, który domaga się jak najwyraźniej utrzymania niepodległości Rzymu. Dodatek ten zapewne nie przejdzie, jeżeli do niego rząd się nie przychyli, ale minister mówca będzie musiał chcąc nie chcąc uspokoić liczne obawy. Trudno jednak, aby Cesarz mógł powiedzieć, co zrobi i czy w potrzebie zostawi załogę francuzką w Rzymie dłużej niż przez dwa lata, zawarowane w traktacie z 15go września. Zatrzymanie lub opuszczenie Rzymu zależy wiele od stosunków Francyi z Austryą, dotąd jeszcze niepewnych. Zresztą w położeniu, w jakiem znajduje się Europa, przy podobieństwie wybuchu wojny nad Renem, jeżeli nie weźmie góry propozycya sasko-bawarska dotycząca Księstw nadelbiańskich, zostawienie przez Francyą w Rzymie choćby jednej dywizyi, może się stać niemożebnem. Cesarz chce utrzymania niepodległości Rzymu, ale chce, aby pod opieką Francyi i traktatu z 15go września, mógł sam sobie zapewnić spokojność wewnętrzną, reorganizując swą armią na wzór francuzkiego legionu zagranicznego lub za pomocą jakiej innej kombinacyi. Pan Sartiges nalegał na to, i nie odebrał wcale rozpaczliwej odpowiedzi wymyślonej przez *Monde*, a za którą dziennik ten dostał ostrzeżenie. Będzie na to nalegać i książę Persigny, który ma się udać do Rzymu za dni kilka w misyi poufnej, w misyi można powiedzieć błagalnej. Francya, powtarzam, nie chce wydać Rzymu Włochom, ale nie chce ponosić w pokoju kosztów załogi francuzkiej, kosztów wysokich, i przewidując wojnę; zważa na okoliczności, w których z polityki lub dla skupienia swych sił, będzie musiała go opuścić bez możności obejrzenia się w tył. Być jeszcze może, że Rzym zrozumie położenie Francyi, i że zastosuje się do niego. Gdyby tego nie uczynił, zgubiłby się i zaszkodziłby cesarstwu francuzkiemu. Nie podobna brać na seryo warunków, na których, według *Morning Posta*, Anglia ma przyjąć u siebie Papieża, i żeby parowiec angielski stojący w Civita-Vecchia był już po niego posłany.

W pogłoskach o stosunkach pana Odo Russella z Franciszkiem II było wiele przesady, ale było także nieco prawdy. Pokazuje się dziś, że p. Odo Russell pisał depesze w duchu życzeń byłego króla, twierdząc, iż Sycylia pragnęłaby wrócić pod jego rządy. Na domagania się posła włoskiego w Londynie, lord Russell miał dać rozkaz swojemu ajentowi zerwania stosunków z Franciszkiem IIgim. Czy intryga ta na tem się skończy? niepodobna zapewnić.

Nie mogąc się oddalić z Francyi w dzisiejszych okolicznościach, Cesarz nie uda się do Algieru, dokąd wyszle na swe miejsce księcia Napoleona, lecz z małżonką i synem przybędzie w maju do Lyonu, gdzie, jak mówią, ma się spotkać z Wiktorem Emanuelem, z Carową wracającą do Niemiec, wreszcie z księżną Leuchtenberską i jej synem. Baron Budberg nie wrócił jeszcze z Nicei.

Hr. Chasseloup Laubat, minister marynarki, jest obecnie w porcie Lorient i sądzą, że się udał tam w zamiarze zapewnienia swego wyboru na deputowanego, w miejsce posła, który się podał do dymisyi. Zdaje się, że on będzie mianowany prezesem Ciała prawodawczego. Za nim jest dziś książę Napoleon, który był główną przyczyną wyniesienia jego na godność ministra zrazu w Algieryi a potem marynarki. Dziś Ciało prawodawcze, przy zapełnionych trybunach, zaczęło rozprawy nad adresem. W jednej z trybun był książę Napoleon. Zaczął rozprawy p. Ollivier, a po nim ma mówić p. Thiers. Przeciągną się one długo; Thiers i Berryer chodzą na zebranie opozycyi, ale nie podpisują dodatków do adresu. Potwierdza się, że Thiers ma przemówić w sprawie rzymskiej z punktu widzenia czysto politycznego, a inni z punktu widzenia polityczno-religijnego. Jak doniosłem, projekt do prawa decentralizujący administracyę, napotyka na silną opozycyę. Temu samemu losowi ulega projekt do prawa o zbrodniach Francuzów popełnionych za granicą, projekt, w którym wykryto cel polityczny, to jest zastąpienie do pewnego stopnia uchylonego prawa o bezpieczeństwie publicznem. Rząd upraszcza administracyą i prawodawstwo, usuwa to, co razi opinię, ale utrzymuje w pełni sprężyny rygoru, których w razie potrzeby będzie mógł użyć z całą legalnością.

Senat zastanawia się nad prośbami podawanemi przez prywatnych. Jedna z próśb domagała się znowu sprowadzenia do Francyi zwłok Karola X. Sprawodawca oświadczył, iż rząd przychyliłby się do tego, ale dopiero wtenczas, gdyby zażądała tego od Cesarza rodzina zmarłego monarchy. Było to zręczne wywiązanie się od urzeczywistnienia życzeń prośby. Ci, co wiedzieli, że Cesarz polecił księciu Napoleonowi i p. Duruy studyowanie kwestyi nauczania przymusowego i bezpłatnego, i że ks. Napoleon żałował, iż nie mógł mieć w tym przedmiocie mowy w cyrku przy rozdaniu nagród uczniom szkoły politechnicznej, zapewniają, że dostojny książę będzie traktował ten przedmiot w senacie, jeżeli na to Cesarz pozwoli. Książę pokazuje się czynnym i pracowitym, ale zarazem posłusznym. Cesarz go słucha i ufa w jego przywiązanie do swej osoby, ale nie daje mu żadnego wpływu. Dla tego, że lubi rozmowę, Emil Girardin ma zawsze przywilej rozmawiania z księciem, i dostawania od niego bur, po których zwykle milknie.

PP. Havin i Guéroult bywają w Tuilleryach i tworzą w granicach dynastycznych opozycyę, którą, naśladując Anglię, możnaby nazwać cesarską. Bywają także na dworze pp. Ollivier i Darimon. Opozycya anty-dynastyczna liczy więc tylko 11 osób: 8 republikańskich a 3 rojalistowskie. Pan Manzy, bibliotekarz tuilleryjski, wykłada w Sorbonie, dla wyjaśnienia historyi Cezara, porównanie dzisiejszej społeczności Paryskiej z dawną Rzymską. W tem porównaniu znajduje on wiele podobieństwa dwóch społeczeństw.

Pereirowie walczą ciągle z koalicyą finansistów i giełdą. Wielu utrzymuje, że przy pomocy rządu i biegłości nie tylko się utrzymają lecz podniosą. Stan finansowy jest zawsze ten sam: ogrom gotówki i wstrzymywanie się od wszelkich spekulacyj. Przewidywanie, że Francya wyjdzie z *inercyi cum sapientia* jest ogólne.

Presse wylana dla ambasady rosyjskiej, donosi skwapliwie o polskich dziennikach, oświadczających się przeciw naszym rządom za granicą, ale zamilcza, że jeżeli to czynią polskie dzienniki, to nie dla tego żeby sądziły, iż pracować dalej nie potrzeba, lecz dla tego, że rządy gotowe do czynu nie mogą dać dowodu cierpliwości. W ostatnim *Correspondant* Perreyre napisał piękny artykuł o Polsce pod tytułem: „Le Psaume de la Pologne", a na tle „super flamina Babylonis." Wystawia on naszą sprawę, niedawno tak głośną i zapalną, jako niecnie opuszczoną; wystawia w ludziach pokojowo-finansowych faryzeuszów, owo „*progeniem Viperarum*" i pomnąc na szkalowania de Boissy, de la Rochejaquelina, *Norda*, *Presse* i *Monde*, przypomina słowa Izaiasza: „*Ecce in pace amaritudo mea amarissima.*" Nowy dziennik *Avenir National* jest dla nas przychylnym. Toż samo można powiedzieć o *Epoque*, od czasu, jak czy z przyczyny śmierci ks. Morny, czy zmiany o hasło, dziennik ten przerzucił się na stronę Austryi. *Epoque* wyrzuca *Opinion Nationale*, że dla miłości Włoch szkodzi Francyi, a poświęca Polskę, której krew woła o pomstę do Nieba, że tylko z Austryą Francya może się sprzeciwić urzeczywistnieniu jedności Germanii i jedności Słowiańszczyzny.

Paryż 27 marca.

? Nie podnosiłem w swoim czasie wiadomości o ostatniej audyencyi hr. de Sartiges u Ojca św., bo nie powtarzam nigdy faktów takich, które telegramy przynoszą wam daleko wcześniej, a o których nie umiem nic dokładniejszego powiedzieć. W tym razie jeszcze o tyle trudniej było wyrobić sobie jakieś stanowcze o tem zdarzeniu zdanie, ile, że wiadomość o niem, lubo jako fakt pewny przez dzienniki katolickie podana, została przez organa rządowe wprost zaprzeczoną. Spór o to trwa jeszcze do dziś dnia w tej samej mierze: dzienniki klerykalne utrzymują, że audyencya miała miejsce, a rządowe, że wcale audyencyi nie było. Jestto zatem do dziś dnia rzeczą raczej wiary, niż przekonania, przyjąć podanie jednych lub drugich. Zachodzi wszakże jedna okoliczność, która zdaje się wskazywać, że audyencya istotnie miała miejsce, a jest nią ta niezmierna intryga, jaką wiadomość o tej audyencyi w tutejszych kołach rządowych wzbudziła. A jeżli audyencya ta miała istotnie miejsce, to odbyła się w formach takich, w jakich wiadomość o niej pierwotnie przyniesioną została, to jest, że hr. de Sartiges uzyskał u Ojca św. posłuchanie tylko jako człowiek prywatny, bo jako ambasador francuski przypuszczonym nie został, i że Papież powiedział do niego istotnie znane z ksiąg świętych słowa: *Quid facies, fac citius.* Inaczej trudnoby sobie było wytłómaczyć tego rozdrażnienia, jakie wiadomość ta wywołała, a które nie tylko stopniem temperatury, ale także i drobnostkowością swych skutków w tem większe wprawia zadziwienie, ile, że rząd tutejszy oznaczał się zawsze dotychczas wielką równowagą umysłu i równie wielkim spokojem zapatrywania się na bieżące zdarzenia. Tymczasem dziś, ta drobna wiadomostka do tego stopnia ten spokój zachwiała, iż jak właśnie się dowiaduję, trzy katolickie dzienniki, a mianowicie: *Le Monde*, *Le Phare de la Loire* i *L'Union de l' Ouest*, mają za samo przyniesienie jej w swoich szpaltach otrzymać ostrzeżenia. Trudno zaprawdę o lepszą illustracyę tego rozdrażnienia. Wszakże objawia się ono i pod innemi formami.

Wspomnieliście w wczorajszym przeglądzie politycznym *Czasu* (Ner 68), iż trudno pojąć, dla czegoby ostatnia mowa p. Rouher miała złe sprawić wrażenie w kołach przyjaznych Włochom, jak skoro konwencya, której ona jest parafrazą, dobre sprawiła wrażenie. Nic słuszniejszego: lubo należy nadmienić, że mowa ta różni się tem od konwencyi, iż daleko dobitniej określa wszystkie te myśli konwencyi, które mogą być wytłómaczone na korzyść Papiestwa. Lecz trzeba wiedzieć, że mowa ta nie tylko nie podobała się w kołach przyjaznych Włochom, lecz nie znalazła także zasłużonego uznania w najwyższych sferach rządowych, chociaż, jak to już przy jej ocenieniu powiedziałem, była nadzwyczaj zręczną i nadzwyczaj skuteczną; bo jeżli dyskusya pomiędzy stronnictwem rządowem a duchowieństwem, której się rząd nie pomału obawiał, odprawiła się tak gładko i krótko, i jeżli rząd wreszcie w kwestyi tak drażliwej dla niego uzyskał tak znaczną większość głosów a z nią wotum zaufania, to sprawiła to tylko ta znamienita mowa Ministra stanu. Tymczasem za tę mowę ks. Napoleon zrobił p. Rouherowi scenę, jak mówią, nawet bardzo gwałtowną, wyrzucając mu, dla czego ta mowa była tak klerykalną, (sic) — i nic nie pomogły przedstawienia ministra, iż była ona konieczną dla uspokojenia duchowieństwa i uzyskania większości przy głosowaniu. W skutek tej sceny p. Rouher, uległszy słusznemu zniechęceniu, oświadczył Cesarzowi, że nie będzie już mówił w Ciele prawodawczem, poczem zaraz zachorował — i jeżli będzie chorym podczas rozpraw nad adresem w Ciele prawodawczem, nikt zapewne nie zechce zapytać słowami niegdyś Talleyranda: Jaki też on mógł mieć powód zachorowania? Takich i tym podobnych szczegółów mógłbym wiele przytoczyć; lecz sądzę, że i te będą dostateczne dla oznaczenia tego rozdrażnienia, i że tak powiem rozprzężenia uczuć i zdań, jakie tu wywołały wyrzucone konwencyą włoską z wszelkich form i określeń dyplomatyczne stosunki z Apostolską Stolicą.

Wczoraj przyjechał tu z Rzymu jeden z urzędników ambasady z depeszami od p. de Sartiges. O ile się zdaje, ambasador donosi rządowi szczegółowo o trudnem położeniu, w jakiem się obecnie znajduje. Trudności te czuje tu każdy — a nie brak i przewidywań, iż w ogóle istnienie poselstwa francuskiego w Rzymie nie długo się da pogodzić z godnością reprezentowanego przezeń mocarstwa, jeżeli się wzajemne stósunki nie zmienią. Stąd idzie, iż zamierzonéj przez księcia Persigny podróży do Rzymu przypisują ogólnie missyę dyplomatyczną; wersya ta jest jednak dotąd raczéj domysłem, niżeli na pewnych podstawach opartem podaniem. Książę Napoleon, który ma w maju wyjeżdżać, to do Korsyki, to do Algieru, chciałby koniecznie mówić w senacie. Oprócz petycyi o zaprowadzenie szkółek bezpłatnych i obowiązkowych, wniósł on jeszcze drugą petycyę o zniesienie kary śmierci. Jest to teraz nieustający temat do dyskusyi prawie we wszystkich krajach europejskiego Zachodu. Lecz wszędzie jeszcze zdania są podzielone, i kto wie nawet, czy nie można powiedzieć, że wszędzie większość jest za utrzymaniem téj kary. We Francyi przynajmniéj nie ulega żadnemu wątpieniu, że każde zgromadzenie, na jakichkolwiek podstawach wybrane albo zwołane, oświadczyłoby się za karą śmierci. Toż los téj petycyi jest łatwym do przewidzenia: lecz gdyby została wziętą pod dyskusyę, podałaby sposobność do powiedzenia równie wdzięcznéj mowy, jak kwestya szkółek bezpłatnych i przymusowych.

Wczoraj rozeszła się tutaj wiadomość, jakoby margrabia Moustier, poseł francuski przy W. Porcie, nagle wyjechał z Konstantynopola, i to nawet w skutek jakiegoś gwałtownego nieporozumienia z rządem tureckim. Dziwną przytem jest rzeczą, iż wiadomość ta przyszła tutaj listownie, a nie telegrafem. Wniosek stąd naturalny, iż musiała swego czasu przyjść telegrafem, lecz nie została rozpowszechnioną. Okoliczność ta otwiera tem obszerniejsze pole najrozmaitszym domysłom, których jednak nie powtarzam, bo nie mam żadnéj rękojmi, ażeby który z nich był prawdziwym. Owszem przeciwnie, zrobię uwagę, iż w przywięzywaniu politycznéj wagi do nagłego wyjazdu p. Moustier należy być bardzo oględnym, bo poseł ten, jak wiadomo, nieraz już z miejsca swéj rezydencyi nagle wyjechał a nie zawsze z politycznych powodów. W każdym razie zapewne o istotnych powodach tego wyjazdu prędzéj się prawdy dowiecie przez Wiedeń, niżeli przez Paryż.

P. S. Właśnie się dowiaduję, że wiadomość o wyjeździe msgr. Moustier jest zmyślona, a przynajmniéj rzeczą jest pewną, że ją jutrzejszy *Constitutionnel* urzędownie odwoła.

Paryż 28 marca.

? Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego rozpoczęła się dyskusya nad projektem adresu. Galerye były przepełnione, uwaga słuchaczy wytężona do najwyższego stopnia. Pierwszy głos zabrał p. Ollivier i powiedział tę mowę, która już od tak dawna była z niecierpliwością wyczekiwana, a w któréj mowca zamierzył rozwinąć nowy program polityczny, mający służyć jako sztandar do utworzenia tak zwanego pośredniego stronnictwa. P. Ollivier jest mowcą przyzwoitym, okrągłym w formach, gładkim w wyrażeniach, jasnym w wykładzie. Zwięzła treść jego mowy jest następująca. Wychodzi on najpierw z tego punktu widzenia, iż od czasu istnienia rządu cesarskiego wo Francyi dokonane zostały dwa wielkiéj wagi wypadki, które oznaczyły charakter jego polityki a zarazem powinny służyć za punkt wyjścia do jéj dalszego rozwoju; temi wypadkami są: wojna włoska i wybory w r. 1863. Rozbierając dokładniéj znaczenie drugiego z tych wypadków, powiada on: iż jakkolwiek większość wyborów wypadła w duchu ściśle rządowym, jednak zebrawszy razem wota mniejszości, widzi się w nich głos znamienity liczbą i poważny doniosłością, głos, którego wyznanie wiary politycznéj da się zamknąć w tych słowach: Nie chcemy rewolucyi; przyjmujemy szczerze rząd istniejący; ale żądamy spokoju i wolności: spokoju, ażeby się w nim swobody wewnętrzne mogły do pożądanego stopnia rozwinąć; wolności, ażeby za jéj pomocą zostało połączone ubezpieczenie narodu z godnością. Uderzającem jest wedle zdania p. Ollivier, iż do téj saméj opinii przyznaje się także wielu członków większości, z tą tylko od członków przeciwnego stronnictwa różnicą, iż opozycya kładzie więcéj nacisku na wolność, a większość na spokój. Wobec tego stanu powszechnego usposobienia, który mowca nazywa ruchem, rządowi nie pozostaje nic innego, jak uczynić zadość tym wymaganiom i ukoronować nareszcie swe dzieło przeistoczenia Francyi, co go bezwątpienia odmłodni i nowéj doda mu siły. Lecz w jaki sposób ma to uczynić? — Tu mowca przechodzi do polityki zewnętrznéj, lecz dotknąwszy jéj nadzwyczaj powierzchownie i lekko, tak, że zaledwie miał dosyć czasu, ażeby okazać, że kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj wcale nie zrozumiał i nigdy jéj nie zrozumie, bo nawet statystyki tych prowincyi zupełnie nie zna, wraca czemprędzéj do spraw wewnętrznych i powiada: że rękojmia prawdziwéj wolności nie leży w swobodach politycznych, tylko w swobodach społecznych i obywatelskich. Wolność polityczna sama w sobie jest niczem; tylko wolności społeczne i obywatelskie są podstawą istnienia społeczeństw, a bez nich wolność polityczna jest, zdaniem mowcy, tylko zbytkiem niepotrzebnym i niebezpiecznym.

Jest to podział pojęć zazwyczaj nierozdzielnych od siebie dziwnie subtelny i takie pomięszanie przyczyn i skutków, jakie tylko można znaleść w dyalektycznych ćwiczeniach p. Girardin, którego zresztą p. Ollivier do pewnego stopnia jest uczniem. Mowca przechodzi następnie do rządu i mówi o nim, że jeżli się stara rozszerzać swobody społeczne i obywatelskie, to nie oddala się przez to, jak niektórzy chcą utrzymywać, od prawdziwej wolności, ale owszem do niej się zbliża; wszakże mimo to ma on mu do zarzucenia, że się zbliża do niej zanadto pomału. P. Ollivier chciałby, aby rozszerzanie swobód społecznych i indywidualnych odbywało się szybciej, a przeto chciałby, aby tych swobód dano więcej i wymienia w tym względzie: wolność druku, stosunek rządu do Ciał prawodawczych, ograniczona odpowiedzialność ministrów, represyę administracyjną zastępującą sądownictwo, a wreszcie w ogóle tejże administracyi dowolność, którąby chciał mieć ukróconą. Jak tedy widzimy, p. Ollivier wymaga wcale nie wiele. Wypowiada on dalej, dla czego stawi te wymagania, i mówi, że przdewszystkiem widzi coraz bardziej rozszerzające się w społeczeństwie pewne uczucie niepokoju, jakoby trwogę o przyszłość. Uczucie to nie pochodzi, według niego, z nieufności do rządu — lecz sąd, iż powszechne jest przekonanie, że każdy rząd trwały powinien mieć przeciwwagę (*un contrepoids*) w społeczeństwie, której nie ma rząd obecny francuski. Bez takiej przeciwwagi panujący nie może być nigdy dobrze informowanym o potrzebach społeczeństwa. A zresztą dla narodu tak dumnego i ambitnego, jak naród francuski, jest w tem coś upokarzającego, słyszeć codziennie, że w Belgii, Szwajcaryi, Włoszech, Holandyi, istnieją swobody, których nie masz we Francyi...

Mowca odpowiada z kolei na domyślne zarzuty przeciwko stawionym przezeń wymaganiom, i mówi, iż ustępstwa nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla narodu (należałoby raczej otwarcie powiedzieć, dla panującej dynastyi). Są ludzie, którzy utrzymują, że pierwszym warunkiem rządzenia jest umiejętność stawiania oporu. Mowca przeciwnie jest przekonany, że takim warunkiem jest tylko umiejętność czynienia koncesyi. Znowu się więc spotykamy z paradoksalnem przeciwstawieniem pojęć takich, które dotychczas zawsze razem chodziły ze sobą. Nie przeszkadza to jednak p. Ollivier do postawienia za przykład Roberta Peela i czynionych przezeń koncesyj wymaganiom postępowym, lubo sam wyszedł ze szkoły torysów i był pierwotnie przeciwko wszelkim koncesyom. We Francyi królowie i ministrowie rządzili dotychczas, nie obyczajem Peela, lecz obyczajem Stuartów — i upadli. Lecz padali nie dla tego, iż przeciw nim powstawały stronnictwa skrajne, lecz dla tego, iż nie słuchali dobrych rad ludzi umiarkowanych i nie umieli nigdy stronnictw pośrednich utworzyć i przywiązać do siebie. O to właśnie dzisiaj panu Ollivier chodzi.

Mowca wyżej wypowiedziane zdanie wzmacnia przykładami z historyi francuskiej, wyliczając upadki Ludwika XVI, Karola X, Ludwika Filipa i Napoleona I, o którym mówi, że gdyby był się tak upornie nie trzymał słów powiedzianych pod Bautzen: „Dopóki ta szpada będzie przy moim boku, dopóty nie dam francuskiemu narodowi swobód, których nie uznają potrzeby"; to byłby wprawdzie może został tylko Waschingtonem, lecz byłby z pewnością nie umarł na wyspie św. Heleny. A więc nie w skutek umiejętności stawiania oporu, lecz w skutek nieumiejętności czynienia koncesyi, upadali we Francyi królowie i trony. Ten ustęp mowy, wypowiedziany okrągło i z odpowiednim umiarkowaniem, sprawił w Izbie pewne wrażenie. Dalej utrzymuje mowca, że nie jest ani jeszcze za wcześnie, ani już za późno, lecz właśnie stósowna pora do wprowadzenia żądanych koncesyj i zapewnia, że jeżli to rząd zrobi, natenczas utworzy się koalicya stronnictw i usposobień, t. j. tak zwane stronnictwo pośrednie, które się stanie niewzruszoną podstawą i nieprzebitym puklerzem dla rządu. Mowca przechodzi nakoniec do określenia formy dla tych koncesyj, których wymaga — i powoławszy się na zdanie Thiersa, że to jest najlepsza konstytucya, jaka kiedykolwiek istniała we Francyi, żąda wprowadzenia Aktu dodatkowego (*Acte additionnel*) Napoleona I

Taką była mowa p. Ollivier, o ile jej treść można oddać w takiej zwięzłości. Chcąc ją wszechstronnie ocenić, trzebaby także więcej mieć miejsca, niżeli go można mieć w zwykłej korespondencyi. Ocenię ją jednak także z taką samą zwięzłością. Mowa ta nie sprawiła pożądanego przez mowcę wrażenia, z dwóch, moim zdaniem, powodów. Najpierw dlatego, iż główna jej dążność, utworzenie pośredniego stronnictwa, jest tylko marzeniem pewnej garstki małodusznych albo nieszczerych liberałów, którzyby chcieli się dostać do rządu, lecz nie jest istotną potrzebą, ani rządu, ani narodu. Jeżeli bowiem rząd zechce nadać wymagane przez p. Olliviera konsesye, to środkiem tym oczywiście może rozszerzyć stronnictwo ściśle rządowe, czegoby też bez wątpienia nie zaniedbał uczynić, bo toby było pożyteczniejszem dla niego, niżeli utworzenie stronnictwa niezawisłego, które dziś będzie stać przy nim, ale już jutro może się w opozycyę zamienić; stronnictwo zaś szczerze liberalne, mające cele o wiele dalsze, bo się na zasadach opiera, a nie na półśrodkach, nie da się nigdy kupić za takie koncesye. Stronnictwo zatem takie, jakie p. Ollivier ma w myśli, może się wprawdzie jeszcze znacznie powiększyć, lecz zawsze będzie się ono składać tylko z głów politycznych, mniej albo więcej spekulacyjnych, ale nie z charakterów politycznych takich, któreby w razie burzy mogły pozycyę uratować albo utworzyć, bo charaktery takie nie pójdą nigdy do obozu formującego się pod sztandarem półśrodków. Powtóre, gdyby nawet idea p. Olliviera miała warunki życia, to potrzebowałaby koniecznie, aby się wcielić, trochę lepszych obrońców. Dla czegóż to p. Ollivier wymaga koncesyj? dla tego, że w społeczeństwie objawia się pewien niepokój; dla tego, że Belgia i Szwajcarya mają więcej wolności; dla tego wreszcie, że jeżeli rząd napoleoński nie zrobi koncesyj, to może runąć jego dynastya, tak jak runęły domy Bourbonów i Orleanów? I nie ma żadnych innych powodów? A przeto p. Ollivier nie wie, że się narodowi swobody należą, i nie wie także, dla czego mu się należą. A kiedy i tego nie wie i nie powiedział, trudno przypuścić, ażeby komukolwiek przemówił do przekonania, a tem mniej jeszcze, aby mógł mieć nadzieję utworzenia stronnictwa.

Po p. Ollivierze odczytał długą mową p. La Tour du Moulin mowę bez żadnego znaczenia a nawet bez żadnej trafniejszej uwagi.

Nakoniec miał jeszcze równie długą mowę p. Plichon, katolik i konserwatysta. Zajmował on się głównie polityką zewnętrzną. Wyprawa meksykańska go niepokoi; uważa ją za niepotrzebną; chciałby, ażeby bijające się z Juarezem wojska francuskie powróciły jak najprędzéj do domu. Lecz jeszcze więcéj, i słusznie, niepokoi go francusko-włoska konwencya. P. Plichon, stojąc w téj sprawie ściśle na stanowisku katolickiem i zachowawczem, wytoczył mniej więcej wszystkie, zresztą dość znane, argumenta za utrzymaniem władzy świeckiej Papieża. Lecz zrobił on w mowie swej kilka uwag, jeżeli nie zupełnie trafnych, to w każdym razie dość śmiałych i wypowiedzianych z niezwykłą dosadnością wyrazu. Tak między innemi powiada on, że celem postawienia załogi francuskiej w Rzymie było ochronienie Apostolskiej stolicy od niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju; cel ten osięgano przez całe lat dziesięć bez żadnej trudności: dopiero odniesione przez Francyę zwycięstwa we Włoszech — przykro mu to wypowiedzieć — otoczyły Apostolską Stolicę wszystkiemi niebezpieczeństwy, jakie jej mogły kiedykolwiek zagrozić! Przedstawiwszy potem, że Papież po pokoju w Villafranca chciał zaprowadzić reformy w swych rządach, jeżeli zabrane kraje zostaną mu powrócone, ale że mu krajów tych nie wrócono, wykazuje, że ten rząd papieski tak okrzyczany, mimo to jeszcze daleko więcej jest liberalnym, aniżeli rząd obecny francuski, a wychowanie ludu stoi tam na dwa-kroć wyższym sto-

pniu niżeli we Francyi. Ale dziś o tych rzeczach mówić nie wolno, bo przedsięwzięto sobie z zasady, czernić Papieża a jego rządy potwarzać. „Nie tak się pisze i mówi — powiada mowca dalej — kiedy jest mowa o Piemoncie! Tam wszystko wolno. Rząd ten złamał prawo narodów (wpadłszy do krajów papieskich bez wypowiedzenia wojny), oszukał Francyę, a niemasz barbarzyństwa, któremby się nie splamił w Neapolu: lecz mimo to prasa urzędowa i inna prasa, nazywająca się liberalną, nie znalazły ani jednego słowa nagany dla niego!“

Takiemi i tym podobnemi uwagami, odmalowawszy stan kwestyi rzymskiej, mowca wymaga od rządu, ażeby nie wykonywał konwencyi — a natomiast podaje projekt zwołania kongresu katolickich mocarstw w celu naradzania się nad tem, jakim sposobem należy ochronić Stolicę apostolską od niebezpieczeństw, które jej zagrażają. Myśl ta została przychylnie przyjętą przez Izbę — i kto wie, czy jeszcze powtórnie podniesioną nie będzie.

Dziś toczy się dalsza dyskusya nad projektem adresu.

Wiedeń 30 marca. Pod wrażeniem wtorkowej mowy p. ministra stanu odbywało się środowe posiedzenie Izby poselskiej. Wszystkie słowa mowców opozycyi — a oni prawie wyłącznie głos zabierali na posiedzeniu, o którem rzecz — miały za cel wyraźny lub ukryty odparcie zarzutów podniesionych przez rząd przeciw opozycyi. Rdzeń tej odprawy spoczywa w przemówieniu posła Giskry, które dla tego szczegółowiej niż inne podajemy.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem przychodzą porządkiem pod rozbiór pozycye dworu cesarskiego, kancelaryi gabinetowej, Rady państwa, tudzież Rady stanu. Pozycye te uchwalone zostają w myśl wniosków wydziału finansowego bez dyskusyi, z wyjątkiem opozycyi rady stanu, która między sprawozdawcą Dr. Schindlerem a p. ministrem stanu wywołuje starcie: pierwszy stawia wniosek, aby Izba orzekła zgodnie z dawniejszemi uchwałami swemi, jako obecne stanowisko i urządzenie Rady stanu może wywrzeć wpływ szkodliwy na rozwój systematu konstytucyjnego, tudzież zawezwała rząd o rychłe przedłożenie propozycyi względem reorganizacyi Rady stanu zgodnej z zasadą odpowiedzialności ministrów i swobodnego rozwoju systematu konstytucyjnego. Otóż p. minister stanu w odpowiedzi na wniosek tej treści zapewnia, iż rząd nie dzieli wcale podejrzeń przeciw instytucyi Rady stanu, a jeżeli Izba inne w tym względzie ma przekonanie, niechaj wystąpi z wnioskiem, to rząd weźmie go pod rozwagę. Sprawozdawca Dr Schindler wręcz przeciwnego jest zdania: od rządu winna wyjść inicyatywa w tym przedmiocie, a to dla tego, iż większość, trzechkrotnie ponawiając swoje życzenia, dała rządowi wskazówkę, do której zastósować się winien.

Na tem spór zakończony: w rezultacie wniosek wydziału przyjęty. Toż i następna pozycya „rada ministrów“ przyjęta zgodnie z wnioskami wydziału.

Następnym przedmiotem dyskusyi jest pozycya budżetu „ministerstwo spraw zagranicznych.“ Sprawozdawcą jest hr. Eug. Kinski.

W obec wczorajszej deklaracyi p. ministra stanu o znaczeniu uchwał większości musi przedewszystkiem sprawozdawca zwrócić się doń z zapytaniem, jaki los spotka owe kwoty preliminarza, których Izba odmówi. Czyż na zasadzie niezbędności ministerstwa a niemożności utworzenia innego będą owe kwoty rozrządzonemi po woli preliminarza rządowego, lub też rząd podda się uchwałom Izby? P. minister stanu zarzucił opozycyi brak programatu: Otóż w tym względzie grubo się pomylił: jej programatem jest patent z 26 lutego 1861 r. Nie Izba, lecz rząd przeniewierzył się temu programatowi. P. minister oświadczył dalej, iż ministerstwo jest samodzielnym czynnikiem w systemacie kostytucyjnym. Z oryginalnej tej teoryi wieje duch najstraszliwszego biórokratyzmu, który uwłacza prawom nietylko ludów i ich reprezentacyi, lecz samym prawom korony. Dążeniem będzie nadal opozycyi, aby ministerstwo sprowadzić na tory konstytucyjne, lubo po tem, co wczoraj z ust p. ministra usłyszano, mało pozostaje nadziei, aby rezultat odpowiedział życzeniom.

Wszczynają się rozprawy ogólne. Do głosu zapisanymi są za wnioskami wydziału Giskra, Berger i Schindler, przeciw wnioskom Brinz, Rechbauer i Tinti.

Dr Brinz wstępuje na trybunę. Żąda on przedewszystkiem przedłożenia traktatu pokoju z Danią, którego ministerstwo, trzymając się litery prawa, przedłożyć się wzbrania, do czego atoli duch ustawy konstytucyjnej go obowiązuje. Poczem zaraz przechodzi mowca do wczorajszych zarzutów p. Schmerlinga. Nie Izba stoi na przeszkodzie energicznej polityce zewnętrznej. Izba to potępiła postępowanie hr. Rechberga, za które podjął na się solidarną odpowiedzialność mąż, który stoi dziś u steru spraw wewnętrznych. Imię tego męża sprawiło, iż Izba niejednogłośnie potępiła politykę hr. Rechberga. Przymierze z Prusami ma pewną wartość, ale, gdyby Prusy dokonały aneksyi, to polityka imperyalistowska zapuściłaby korzenie w Niemczech. Byłoby to pogwałceniem publicznego sumienia Niemiec, któreby kazało wątpić o ich przyszłości.

Następnym mowcą jest Dr Giskra. Zaczyna on od przedstawienia zapatrywania swego na trzy najważniejsze kwestye polityki zagranicznej, mianowicie na kwestyę polską, włoską i niemiecką. Wprawdzie od daty rokowań przeszłorocznych kwestya polska wykreśloną została z porządku dziennego, a sympatye dla narodu polskiego, muszą się na czas długi ograniczyć do życzenia, aby mimo dzisiejszego pogromu osiągła zwycięstwo nadzieja spełnienia tego, do czego w tym kraju słuszne sobie prawo rości narodowość i interesa religii. W kwestyi włoskiej zaleca mowca zawiązanie stosunków handlowych, w niemieckiej zmianę dotychczasowej polityki, która krew i pieniądze Austryi poświęciła dla korzyści Prus. Księstwa mało zyskały, mimo zwycięskiej wojny, Austryi wpływy w Niemczech usilnem Prus staraniem zredukowane do zera.

Poczem przystępuje mowca do właściwego celu swego przemówienia, do odparcia wczorajszych zarzutów p. ministra stanu. Nie chce on wspominać o kryzys ministeryalnej, gdyż po wczorajszej deklaracyi p. Schmerlinga musi przypuszczać, iż wszystko, co dzienniki donosiły o prywatnem zebraniu u p. ministra, o zamiarze ustąpienia i t. d. jest wierutnem kłamstwem.

Zarzucano opozycyi, iż zaleca, aby Austrya zrzekła się stanowiska mocarstwa pierwszego rzędu. Lecz przecież Izba nie powzięła żadnej odnośnej uchwały, ani też opozycya czyniła kiedykolwiek wnioski w tym duchu. Jeżeli na posiedzeniu wydziału takie przekonanie wyraził jeden z jego członków, a wydział najenergiczniej przeciw niemu wystąpił, to zaiste nie można bez minienia się z prawdą twierdzić, aby opozycya doradzała Austryi abdykacyę ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa. Faktami dowiodła Izba, iż pragnie utrzymania w niezaćmionej świetności potęgi Austryi: dość powołać się na dawniejsze budżety. A jednak pewien znakomity, dziś już zmarły, mąż stanu austryacki wyraził zdanie: Jeżeli trzeba aby finanse Austryi pokrzepiły się, musi się w danym razie na czas powien ustąpić ze stanowiska pierwszorzędnej potęgi, aby w zaciszy zebrawszy siły rzucić za danym znakiem miecz swój na szalę Europy!

Zarzucają opozycyi, iż żąda energicznej polityki zagranicznej, a odmawia środków na utrzymanie wojska. Zapomniano, iż obok tej broni istnieje jeszcze dziś inna równie skuteczna, a mniej kosztowna, istnieje dyplomacya; gdy tej nie powiedzie się zażegnać burzy, wówczas dopiero należy wyciągnąć miecz z pochwy.

P. minister stanu zarzucił w dalszym ciągu opozycyi, iż jest niendolną, iż nie ma ani doświadczenia w sprawowaniu rządów, ani zdolności do sterowania.

Zarzut ten nasunęło chyba wytrwałe obstawanie przy zasadach, pozbawione żądzy dojścia do władzy, która dla niektórych tak szczególne ma powaby! Mowca mniema, iż gdyby na próbę złożono rządy w ręce opozycyi, próba pomyślnieby wypadła. Mądrość owa ławy rządowej wtrąciła sprawę księstw w położenie, przed którem opozycya, dyletantka w dyplomacyi, z góry ostrzegała bacznie. Doświadczenie tu rozsądziło: z ust p. ministra stanu usłyszano, iż sprawa księstw „zabłąkała się“. To pewna, iż nie byłaby się zabłąkala, gdyby niendolnej opozycyi powierzono ster rządu!

„Opozycyi brak programatu, brak spójności, istnieje byle tylko oponować“: oto dalszy zarzut p. Schmerlinga. Opozycya korzysta z tej sposobności, aby złożyć wyznanie, iż głosu nie podniesie, a chętnie pójdzie śladem p. ministra stanu i jego kolegów, jeżeli wstąpią na tory, na które opozycya pragnie, aby ministerstwo wstąpiło.

Zkąd pochodzi, iż z dniem każdym przerzedzają się szeregi stronnictwa rządowego, a pomnaża opozycya? Bo p. minister stanu odstąpił od swego hasła: „słuchać opinii publicznej, to znamię męża stanu.“ Otóż opinia teraz przeciw rządowi się zwraca!

Nie brak opozycyi programatu, znajdzie go p. minister w tegorocznym adresie Izby: on jest sztandarem. To jedno jest rzeczą pewną“— kończy Dr Giskra— „iż ktokolwiekby ujął w ręce rządy państwa, gorzej nie mógłby ich sprawować, jak ich dzisiaj sprawują, a mowca ma głębokie przekonanie, iż gdyby opozycya doszła do władzy, nawa Austryi z rozwiniętemi żaglami dopłynęłaby do portu lepszej przyszłości.“

Wśród rzęsistych oklasków zstępuje Dr Giskra z trybuny, którą po nim Dr Rechbauer zajmuje. Żąda on spiesznego zwrotu w kwestyi szlezwickiej, uznania praw ks. Augustenburskiego i wspólnego działania ze Związkiem niemieckim. Mowca słyszał o projekcie wynagrodzenia Austryi przez Prusy, ale nie przywięzuje wiary do tej pogłoski. Wynagrodzenie terytoryalne, byłoby niecną frymarką krajów, pieniężne ubliżeniem dla godności państwa, zabezpieczenie zaś posiadłości włoskich, poniżającem i nłudnem.

Z kolei Dr Berger głos zabiera. Wczorajsze przemówienie p. Schmerlinga — poczyna — przyczyniło się wielce do wyjaśnienia sytuacyi. Od tej chwili opozycya czynić może wnioski swe bez obawy wywołania kryzys ministeryalnej. Według zdania p. ministra w Izbie nie ma już dyskusyi, jest tylko swobodna, przyjacielska pogadanka. W krytyce swej zapomniał tylko p. minister, iż stronnictwo to, które krytykował, to własne jego dzieło!

Podając następnie rozwadze budżet ministerstwa spraw zagranicznych, radzi mowca, aby ogromny nakład, którego wymaga poselstwo w Rzymie, podzielić na dwoje, przeznaczając drugą połowę dla reprezentanta Austryi przy innym dworze włoskim. Polityczne i materyalne interesa Austryi więcejby na tem zyskały. Domaga się również mowca, formułując we wniosku swe żądanie, zmniejszenia kosztów poselstwa austryackiego w Meksyku preliminowanych w sumie 41,950 złr., tudzież zniesienia posad poselskich w Badenie, Darmstadzie i Kasselu.

Następnym mowcą jest Dr Tinti. Windykuje on dla izby prawo roztrząsania kwestyj polityki zagranicznej, a w obecnym przypadku prawo żądania przedłożenia sobie traktatu pokoju z Danią. W konkluzyi wnosi: 1) obniżenie nadzwyczajnych wydatków dyplomatycznych do sumy 46,060 (miasto 55,400); 2) przyznanie na potrzeby ministerstwa spraw zagranicznych 2,226,430 złr.; 3) dozwolenie przenoszeń (virements) między poszczególnemi tytułami.

Przemawiają jeszcze z kolei pp. Schindler, Mühlfeld i Herbst. Pierwszy przymierze z Prusami mieni darem Danaów, to jest partyi konserwatywnej, która pozazdrościła wzrostu Austryi opartej na systemacie konstytucyjnym; drugi żąda przedłożenia traktatu pokoju z Danią; Dr Herbst wreszcie występuje przeciw wnioskom Tintego. Z powodu spóźnionej pory przewodniczący odracza posiedzenie do dnia następnego, to jest do czwartku. Przedmiotem posiedzenia jest w dalszym ciągu budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 marca. Wymieniając nowo wybranych dziekanów na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie wiedzieliśmy o rezultacie wyboru Dziekana Wydziału Teologicznego. Dodajemy zatem, że godność tę otrzymał prof. X. Wilczek.

— Liczba roślin, których pożytek jest dotąd znany, wynosi około 12,000, przy czem należy zważyć, że ta liczba odnosi się do tych tylko miejsc, gdzie z tych roślin ciągnioną jest korzyść, i że nie liczą się tu odmiany, lecz tylko rodzaje i gatunki. Samych pożywnych roślin znanych jest 2,500, a między niemi 1,100 owoców, jagód lub ziarn pożywnych, 50 zbóż, 40 nasion traw dzikich, 23 nasion traw uprawnych, 260 korzeni i ziemniaków, 37 cebul, 420 jarzyn i sałat, 40 rodzajów palm, 32 Arrow root (mączek), 31 cukrowych, 40 salepowych. Napoje winne otrzymuje się z 200 roślin, aromatyczne płyny z 266. Roślin zastępujących kawę jest 50, herbatę 129. Garbniki otrzymuje się z 140 roślin, kauczuk z 96, guttaperkę z 7, gumy i żywice z 389, wosk z 10, oleje tłuste i lotne z 330, potaż, sodę i jod z 88, barwniki z 330, mydło z 47, włókno tkackie z 250, papier z 44, materyały na pokrycie dachów z 48, budulec z 750, koszykowe rośliny 100, a trucizny z 615. Według obliczenia Endlichera, z 279 familij roślin dotąd znanych, jest tylko 18 takich, których nie umiano dotąd spożytkować.

— Dnia 30go marca przy wietrze słabym południowo-zachodnim cały dzień był śnieżny. Barometr 31go o godzinie 6tej rano wskazywał 329‴,92 przy temperaturze — 6°,7, termometr zaś w ciągu dnia zeszłego zmienił się od 0°,2 do + 1°,2.

— W sobotę dnia 1go kwietnia, S. Hgona biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski p. Juliusza Strońskiego o nakazie zapł. sumy wekslowej 215 złr. na rzecz Kaspra Szlechty; kur. Dr Szlachtowski, zast. Dr Rydzowski.— Sąd obw. Złoczowski M. jżesza Barakera, o wydanym mu pozwie przez Chana Fränkel o zapł. sumy wekslowej 300 rsr.; kurat. Dr Schrenzel zast. Dr Starzewski.— Sąd kraj. lwowski p. Mateusza Korzeniowskiego o podanej przeciw niemu prośbie przez p. Joannę Duninową o usprawiedliwienie w ciągu d. 14 prenotacyi na dobrach Klecza dolna, pretensyi tegoż z powodu nieprawnego odebrania mu majątku; kur. Dr Madejski, zast. Dr Roiński.

Licytacye: W d. 5 kwietnia na Kazimierzu sprzedaż ruchomości Wolfa Winklera.— W d. 6 kwietnia w Kałuszu wydzierżawienie propinacyi w Petrance, Uhrynowie średnim i Uhrynowie starym, cena wywołania 1525 złr. — W d. 16 maja w Budzanowie sprzedaż realności pod l. 573, cena wyw. 1,800 złr.

Posady: Adjunkta konceptowego (adjutum 400 złr.) przy Dyrekcyi policyi we Lwowie, termin pod. do 15 maja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 31 marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego wciąż bardzo mały. W ogóle cały ruch zbożowy ustał, gdyż nie ma żadnych widoków na targach zagranicznych. Drobne partye zwiezione na granicę w poniedziałek i wczoraj odchodziły bez zmiany cen. Pszenicę płacono po 25, 26 do 26½ złp.; żyto 16½, 17 — 17½; jęczmień 14 — 15 a przednie ziarno aż do 16 złp. Groch na paszę 23 — 24, a przedni kuchenny 26, 27 do 28 złp. Wszakże ilości sprzedane były małe. Na targu krakowskim prawie nic nie odchodziło zboża na wywóz, gdyż ani z Górnego Szląska niczego nie żądano, ani też nikt nie przybył ze zbożem na sprzedaż. Na miejscową tylko potrzebę sprowadzono nieco więcej żyta z Galicyi i takowe sprzedawano po złr. 4·50, 4·60 do 4·75 za 162 f. w. Pszenica czerwona po ostatnich cenach odchodziła tj. złr. 6·75 do 7 a najpiękniejsza 7·20 za 172 f. w. biała krajowa, tudzież z Królestwa oclona, ale tylko w przedniem ziarnie, nieporosła, 7·25 do 7·50. Jęczmień 4·50, 4.75 do 5 złr. Sprzedaż jednak mała w ogóle.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie pisma następującego:

Wezwanie.

„Pragnąc niezwłocznie doprowadzić do skutku zamiar ułożenia *projektu*, jakimby sposobem obmyślić środki urządzenia łatwej a skutecznej opieki i pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej, celem przedstawienia takowego projektu, właściwym władzom do uwzględnienia, proszę najuprzejmiej wszystkich *ludzi dobrej woli*, a mianowicie *szan. pp. lekarzy*, aby się albo ze mną *osobiście*, albo też listownie *na mój koszt* porozumieć, lub też *uwagi* mi swoje o ile można najśpieszniej nadesłać raczyli.

Upraszam pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Listy proszę adresować w Krakowie ulica Mikołajska Nr 637.

Karniów pod Krakowem 29 marca 1865 r.

Ignacy Lipczyński.“

Kraków 28go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·37½ żyto 2·30, jęczmień 2·07½, owies 1·35, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1.60, drzewo twarde (za sięgę) —, miękkie —, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Tarnów 28go marca Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 1·82, jęczmień 2 00, owies 1·12½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za sięgę) 9·50, miękkie 7·27, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Londyn 24 marca. Pogoda zeszłego tygodnia z wyjątkiem małego śniegu była piękną i zimną, a temperatura była 5° pod przeciętną z lat dawniejszych. Wiatr gwałtowny, wiał ze wschodu i północy na zachód, i zmieniał się w przeciwny kierunek. Wczoraj było powietrze łagodniejsze, dziś zimno i pięknie.

Gwałtowność i długietrwanie zimy wpłynęło korzystnie na ożywienie się handlu pszenicy, i cena jej podniosła się prawie w całym kraju o blisko 1 szel. na kwarterze. Zboże jare wszelkich rodzajów więcej poszukiwane, a jęcamień i owies na większej części targów sprzedawano po cenie o 6 do 1 sz. na kwarterze wyższej. Mąka bez zmiany.

W przeszłym tygodniu przybiło do brzegu tylko siedm zbożem i ziarnem naładowanych statków, to jest 4 z pszenicą a 3 z kukurydzą, a gdy z dawniejszych przywozów pozostało, przeto obrót handlowy musiał być ograniczonym. Notują niezmienne i prawie nominalne ceny pszenicy i zboża jarego, wyjąwszy kukurydzę, która się podniosła o 6 den. Poszukiwano także pszenicy i kukurydzy na dostawę, i o ostatnią przyszło kilka układów po wyższych cenach do skutku; obecnie zaś posiadacze kukurydzy żądają o 6 d. do 1 szyl. więcej. Nie sprzedanych było wczoraj 2 ładunki pszenicy, 1 kukurydzy i 1 jęczmienia.

Pierwsze rosyjskie stowarzyszenie ubezpieczeń od ognia w Petersburgu. Obrót był w roku zeszłym nader niepomyślnym, same pożary w Symbirsku w sierpniu kosztowały 429,000 rsr. Mimo tego, przedsiębiorstwo to mając dochodu 2.173,236 rsr. a wydatków 2.113,756 rsr. mogłoby zakończyć rok zyskiem 59,479 rsr., gdyby akcyonaryuszów swoim nie wypłaciło 4% przeddywidendy w kwocie 160,000 rsr., przez co właśnie powstał niedobór 100,500 rsr. Postanowienie rozdzielania spodziewanego zysku w formie przeddywidendy, jeszcze przed trzema laty zamieniono w prawo za zezwoleniem akcyonaryuszów; od tego zaś czasu dwa razy już stowarzyszenie pracowało bez rzeczywistego zysku, tak iż celem wypłacenia przeddywidendy, dwa razy musiano naruszyć kapitał stowarzyszenia. Ze sprawozdania widać, iż na wzór niemieckich towarzystw przeniesienia premij umieszczono w naležytym porządku między dochodami i wydatkami, i że z ostatniego roku przeniesione premie 46% dostatecznemi były. Podnieść szczególniej należy, iż co jest godnem podziwienia i zazdrości niemieckich towarzystw, koszta administracyi wynosiły tylko 16%, i z drugiej strony co wcale nie jest pomyślnem, iż szkody w stosunku do premij wynosiły przeszło 95%.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wrocław 30 marca. (*N. f. Pr.*) Rząd pruski proponuje Ojcu świętemu zwinięcie arcybiskupstwa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, rozebranie dyecezyi między biskupstwa pelplińskie (chełmińskie) i wrocławskie, tudzież nowe biskupstwo berlińskie mające obejmować zarazem dyecezyę wojska pruskiego. Z tego powodu wstrzymuje się rząd od przedstawienia następcy po śp. Arcybiskupie Przyluskim. (To samo donosi *Volksfr.*).

Berlin 30 marca. (*N. fr. Pr.*) Car odrzucił postanowienie departamentu sprawiedliwości w senacie (zapewne warszawskich departamentów senatu *Red. Cz.*) aby hr. Hankego (Bosaka) pozbawić tytułu i szlachectwa, a majątek jego skonfiskować.

Monachium 30 marca. Rząd przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy zmieniającej dotychczasowy sześcioletni okres finansowy na dwuletni. Izba przyjęła projekt oklaskami. Prezesem Izby deputowanych wybrany prof. Poczl 80 głosami, a wiceprezesem Schloer 83 głosami. Adwokat Barth, kandydat postępowych, otrzymał 31 głosów.

Drezno 30 marca. (*N. f. Pr.*) Według najświeższych poleceń pruskich przesłanych posłowi przy Związku niemieckim, odwołanie jego z Frankfurtu nastąpić ma ewentualnie 6 kwietnia (tj. w przypadku, gdyby wniosek bawarsko-saski został uchwalony. *Red. Cz.*).

Hamburg 30 marca. (*N f. Pr.*) Bar. Zedlitz (komisarz pruski w Księstwach) upomina w urzędowem piśmie księcia Augustenburskiego przed agitacyą stronnictw, powołując się na wyższe rozkazy. Wczoraj odeszła do Berlina protestacya księcia.

Hamburg 30 marca. (*N. f. Pr.*). Stosunek między mieszkańcami w Kiel a wojskiem pruskiem zdaje się być bardzo drażliwy. Wczoraj żołnierz pruski stojący na straży miał dać ognia do jakiegoś cywilnego.

Paryż 30 marca. (*N. f. Pr.*) Abdelkader towarzyszyć będzie Cesarzowi w podróży do Algieru. Książę Murat robi już przygotowania dla przyjęcia Cesarza. Hr. Chasseloup-Laubat naznaczony wczoraj został stanowczo następcą Mornego.

Paryż 30 marca. Wieść niesie, że Thouvenel zamianowany został prezesem Ciała prawodawczego.

Paryż 30 marca. (*N. f. Pr.*). Dziś podpisanym będzie traktat telegraficzny europejski (względem jednostajnej taryfy). Wieść krąży, że jen. Fleury zamianowanym zostanie ministrem wojny a hr. Walewski prezesem Ciała prawodawczego. (Wieść to nieustająca o kandydatach na tę posadę). Doniesienia z Rzymu mówią, że Papież ciągle odmawia urządzenia armii swojej.

Paryż 30 marca. (*Pr.*) *Constitutionnel* mówi w artykule o sprawie węgierskiej, że bezwzględna centralizacya jak i konstytucya węgierska z r. 1848 nie są wykonalne; ale kompromis między Pesztem a Wiedniem jest możebny. Nowy minister spraw wewn. Lavalette, zamianował konsula w Skadarze Tissota szefem gabinetu swojego. Boudet (b. minister spr. wewn.) dopiero onegdaj przed 4tą dowiedział się z listu cesarskiego o swojem przeniesieniu. List ten wymawia mu podobno, że obok wielu cennych przymiotów zbywa mu na energii koniecznej na tej posadzie. Sądzą, że Boudet wydawał bez taktu ostrzeżenia dziennikom i naraził się pozwoleniem założenia czterech nowych dzienników opozycyjnych. Prasa jest w obawie, że Lavalette przejdzie zupełnie na stronę Rouhera, który był przyczyną zmiany ministra. Dawniejsza dyrekcya prasy pod hr. Treilhardem ma wrócić. Książę Napoleon jedzie w maju z żoną do Portugalii.

Turyn 29 marca. Senat uchwalił 70 głosami na 104 głosujących ustawę zaprowadzającą małżeństwo cywilne w wykonaniu ustawy względem ujednostajnienia prawodawstwa.

Rzym 29 marca. Alokucya Ojca św. miana 27go na konsystorzu ubolewa nad postępowaniem Cesarza Meksykańskiego i nagania takowe, a spodziewa się, że Cesarz Maksymilian zmieni swoje uczucia; chwali biskupów świata katolickiego, szczególniej włoskich za ich gorliwą obronę religii i wolności kościoła, pomimo rozporządzeń władz świeckich.

Petersburg 28 marca. W sobotę podpisaną została umowa z Towarzystwem amerykańskiem względem poprowadzenia linii telegraficznej między Rosyą azyatycką a Ameryką. Roboty mają się rozpocząć natychmiast.

W parlamencie wiedeńskim rozbierano sprawy zagraniczne, jakby to było w Anglii; rezultat jednak obrad przypominał więcej izbę deputowanych w Berlinie niż w Londynie. Dla tego mógł jeden z deputowanych powiedzieć, że po oświadczeniu Ministra stanu, iż przegłosowanie nie zmusi go do ustąpienia, można tem śmielej rozbierać czynności rządu, iż byt ministeryum nie zostanie przez to zagrożony. Mowę wczorajszą p. Ministra spraw zagranicznych podamy jutro w całości. Zyskał oklaski lewej strony ustęp mowy jego, zastrzegający prawa Austryi i Związku niemieckiego w księstwach zaelbiańskich. Jest to jakby zapowiedzią, jaka zapadnie uchwała w Frankfurcie w d. 6 kwietnia. Prusy grożą podobno na taki przypadek odwołaniem swojego posła związkowego.

Rząd pruski wcale nie myśli ustąpić Izbie deputowanych w sporze budżetowym. Z powodu przyjęcia przez Izbę sześciu wniosków komisyi i dodatkowego wniosku Virchowa, pisze *Provinz. Cor:* „Z pewnością oczekiwać należy, że rząd rozważywszy rzecz sumiennie i pełniąc obowiązki swoje względem kraju, poprostu krótko i węzłowato odrzuci wnioski (to jest uchwały Izby) i pozostawi Izbie, aby sobie dała radę w tem szczególnem położeniu, w jakiem się sama postawiła“. Wczoraj komisya wojskowa pruskiej Izby deputowanych naradzała się nad nowellą wojskową, to jest nad projektem rządowym organizacyi wojskowej. Komisya odrzuciła wszystkie części projektu rządowego, prócz tych, które traktują o maryunarce, gdyż takowe nie były jeszcze brane pod rozbiór; podobnież odrzuciła poprawki modyfikujące projekt. Takiż sam los spotka ten projekt w Izbie; czyż jednak rząd zaniecha reorganizacyi wojska? bynajmniej. Izba tak tu jak i w komisyi budżetowej obraca się na polu teoryi, i doprowadziła aż do doktrynerstwa.

Nasz korespondent paryski (?) przesyła nam w liście wyżej umieszczonym obszerną treść mowy p. Olliviera w Ciele prawodawczem francuskiem, której główne myśli podaliśmy wczoraj. P. Ollivier sam jeden stanowiący „opozycyę JCMci“ postawił w tej mowie jej program. Artykuł wstępny naszego dziennika zastanawia się nad całą sprawą stronnictwa pośredniego i stanowiskiem p. Olliviera; nie pozostaje nam nic więcej tutaj, jak przejść do odpowiedzi danej p. Ollivierowi przez prawdziwą opozycyę a sformułowanej przez najznakomitszego jej członka p. Thiersa na posiedzeniu izby 28 t. m.; w samej rzeczy, mowa jego, która, jak z depeszy wiadomo, wielkie zrobiła wrażenie, była przedewszystkiem wymierzoną przeciw rozumowaniu p. Olliviera; prawdziwa opozycya widocznie chciała okazać, iż nie jest „opozycyą JCMci“ i nacechować, co ją od tamtej oddziela; pierwsza bowiem mniema, iż wolność i cezaryzm dadzą się pogodzić; druga w głębi duszy jest przekonaną, iż to rzecz niemożliwa. Znamy dopiero w treści mowę p. Thiersa. Oświadczył on, iż wolność polityczna poprzedzić musi wszystkie inne. „Niech Polska i Włochy będą wolne, rzekł, ale przedewszystkiem Francya. Od wolności politycznej wszystko inne zależy. Kraj winien być zapytany o radę nie *po*, ale *przed* załatwieniem spraw.“ W końcu domagał się mowca wolności druku, odpowiedzialności jej przed zwykłemi sądami, odpowiedzialności ministrów itd. „Naród, który dał wolność całemu światu, nie może na zawsze pozostać jej pozbawionym. Opatrzność zbyt jest sprawiedliwą, aby mogła to ścierpieć.“ Śmiała ta mowa otwarcie wypowiada, czego żąda opozycya, i zdaje się mówić, że jeżeli tego rząd nie chce dać lub nie może, wtedy nie ma kompromisu. Nie będziemy tutaj rozstrzygać, czy rząd francuski może dać to czego żąda opozycya; że zaś nie chce, przekonywamy się o tem z odpowiedzi mowcy rządowego p. Thuillier na mowę Thiersa. Najpierwej co do wolności, starał się on niejako utopić ją w rozmaitych znaczeniach, dawanych temu wyrazowi. Gdy zaś przyszło odpowiedzieć nie na ogólniki, ale na dobrze określone żądania p. Thiersa, komisarz rządowy wręcz oświadczył, iż rząd odmawia odpowiedzialności ministrów i odrzuca systemat, gdzie monarcha panuje a nie rządzi. Według p. Thuillier „Francya potrzebuje i pragnie mieć monarchę, któryby panował, rządził i w potrzebie umiał dzierżyć oręż Francyi.“ To ostatnie oświadczenie w obec ustępu mowy tronowej o zamknięciu świątyni Janusa musi być oczywiście uważane za wybieg parlamentarny, lecz przychodzi on na poparcie zdania nie raz już w dzienniku naszym i dziś jeszcze w wstępnym artykulu wyrażonego, że rząd cesarski, aby w sprawach wewnętrznych skutecznie mógł walczyć z opozycyą, musi wskazywać Francyi jako cel, chwałę i wpływ na zewnątrz.

Korespondencye z Paryża do dzienników belgijskich i niemieckich zapatrują się w ten sam sposób co my wczoraj, na nominacyę margrabiego Lavalette na ministra spraw wewnętrznych. Nominacya ta — mówią one — ma doniosłość odnośnie do sporu religijnego i do sprawy włoskiej; uważana jest jako wskazówka zwiększenia się wpływu ks. Napoleona; aczkolwiek z drugiej strony zdaje się wzmacniać także stanowisko ministra stanu Rouhera.

Zapowiedziane przez naszego korespondenta paryskiego zaprzeczenie wiadomości o nieporozumieniu między W. Portą a posłem francuskim, znajduje się w dziś odebranym przez nas *Constitutionnelu.*

Poprawka do adresu ciała prawodawczego tycząca się władzy świeckiej Papieża, o której wspominała *La France*, brzmi: „Utrzymanie zwierzchności terytoryalnej Stolicy świętej, jako warunku jej niepodległości“, i jest podpisaną przez p. Kolb-Bernard i 24 deputowanych.

Rząd kanadyjski zażądał od swojego kongresu miliona dolarów na uzbrojenie twierdz, a 350,000 na ochotników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 31 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych obrady budżetowe przeszły do etatu nadwornej Kancelaryi węgierskiej. **Kaiserfeld** broni postawy opozycyi przeciwko ostatniej mowie p. Ministra Stanu, wyrzuca ministerstwu bezczynność, konstytucyjną połowiczność, uważa centralizacyę ścisłą za niewykonalną, przemawia za zaprowadzeniem ogólnego budżetu państwa i budżetów krajowych, za rychłem zwołaniem sejmu węgierskiego, za zrzeczeniem się ze strony rządu prawa nakazywania (Imperativ) i trzymania się takiego systemu względem Węgier. Opozycya temu tylko stronnictwu w Węgrzech poda rękę, które wraz z nią jedne wyznaje zasady, a tylko na podstawie idei jedności monarchii. Minister **Plener** odpiera zarzuty Kaiserfelda. Minister **Schmerling** odpycha zarzut niedbalstwa, wskazując przeszłość swoją. Osobiście, bardziejby mu odpowiadało szybkie postępowanie w sprawie węgierskiej, ale nabył przekonania, że niektóre kwestye nie dadzą się śpiesznie rozwiązać; podnosi on trudności, jakie nie dopuszczają pogodzenia ustaw węgierskich z roku 1848 z konstytucyą monarchii. Również i rząd nigdyby się nie zapuszczał z starokonserwatywnem stronnictwem w Węgrzech; uważa je za najzaciętszego nieprzyjaciela, który aż pod tę Izbę podkłada miny. Zaprzecza pan Minister stanu twierdzeniu Kaiserfelda, aby część mieszkańców Węgier uznawała Cesarza jedynie za faktycznego władcę. Cesarz uważa się również i teraz za prawowitego króla Węgierskiego, i jako taki uznawanym jest przez wszystkich lojalnych Węgrów. Wreszcie Izba uchwaliła budżet Kancelaryi nadwornej węgierskiej w myśl wniosków Wydziału finansowego z pozwoleniem przenoszenia wydatków.

Kursa. **Wiedeń** 31 marca wieczór. Kolej północna 1793. — Akcye kredytowe 182·60. — Losy z r. 1860 93·10.— Losy z r. 1864 88·20.— **Paryż** 31 marca. Renta w końcu 67·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	462	454
Ruble ros. za 100 rsr.	147	144
Talary prs. za 100 tal.	165	163
Banknoty prus. 150 zł.	92¼	91¼
Srebro nowe austr. .	109	108
Dukat	5 26	5 16
Napoleon d'or . . .	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs.	9 15	9 —
Listy galic. nowe z k.	72⅔—	71⅔—
„ stare „	76⅛—	75⅛—
Oblig. indem. „	76 50	75 50
Ak. k. gal. bez kupon.	214	211

Wiedeń 31 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki . . .	70 95
5% Pożyczka narod.	77 20
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	183 —
Losy 5% z r. 1860 .	93 20
Srebro	108 50
Londyn 10 fnt. szter.	110 50
Dukat pojedynczy	5 22½

Wiedeń 30 marca	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	66 90	66 80
„ Pożyczka narod.	77 20	77 10
„ Metaliki na m. k.	71 25	71 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	74 50	74 —
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 80
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	70 75	70 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 90	86 80
4% Galicyjskie . .	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	79 —	78 50
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	159 50	159 —
„ „ „ 1854	87 75	87 50
„ „ „ 1860	93 20	92 10
„ „ „ 1864	88 40	88 30
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	114 —	113 50
„ żegl. par. na D.	86 75	86 25
„ ks. Esterhaz.	112 50	111 50
„ Księcia Salm.	31 —	31 —
„ „ Palfy .	27 25	26 75

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 25	26 75
„ hr. St. Genois .	27 25	26 75
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 —	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 10	15 —
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	796	794 —
Zakładu kredytowego	183 30	183 20
Zeglugi par. na Dunaju	479 50	478 50
Kolei półn. Ferdynan.	178 40	178 20
„ rządowej fr.-a .	190 90	190 80
„ zachodniej c. El.	134 25	133 —
„ Pardubickiej .	122 50	122 —
„ Południowej .	238 50	237 50
„ Galicyjskiej . .	212 50	212 25
Czerniowiec. z wpł. 35%	57 —	56 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 4)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	92 50	92 40
Berlin 100 tal. . (5)		—
Frankf. n. M. 100 (4)	92 60	92 50
Hamb. 100 mark. (4)	82 45	82 35
Londyn 100 fun. (5)	110 50	110 50
Paryż 100 frank. (4)	43 85	43 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączk.	5 23	5 22
Złoto al marco . .	5 23	5 22
Napoleondory . .	8 84	8 83
Suwereny . . .	15 40	15 30
Fryderyki	9 25	9 22
Luidory (niemieckie)	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	9 10	9 05
Srebro	109 —	108 75
„ kupony . . .	109 —	108 75
Talary związkowe .	1 63½	1 63
Pruskie bilety kas. .	1 64	1 63½
Lwów 29 marca.		
Dukat	5 22	5 17
Półimperyał rosyjski	9 10	9 —
Rubel srebr. rosyjski	1 74	1 71
Talar pruski . . .	1 65	1 63
Listy gal. b. kup. w. a.	71 75	70 92
„ „ „ m. k.	75 31	75 31
Obligi indem. b. kup.	74 28	73 65
Akc. kol. gal. b. kup.	213 25	210 38

Warsz. 30 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 —	88 50
kupon. „		2 —
Listy zast III okr. „	14 10	—
kupon „	—	16⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 75
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	77 25	77 —
5% Pożyczka loteryjna	—	—
Wrocł. 30 marca		
Banknoty austryac. .	92¼	91¾
Polskie bilety bank. .	80⅜	79⅞
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 30 marca.		
Renta 3%	67 55	
Londyn 29 marca.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*